Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 8.—14. listopada 1928 r. Nr. 46



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Co za „świętość!"

„Kto się zrzekał ziem zaboru puskiego, ten się w istocie zrzekał niepodległej Polski.

Jeżelibyśmy w przyszłości z tych ziem co utracili, znaczyłoby to, że odbudowane państwo polskie zaczyna znów upadać."

„Żadna, najlepsza polityka nie osięgnie celu, jeżeli naród za nią nie stanie, jeżeli jej swą postawą nie poprze". Roman Dmowski.

Że Józef Piłsudski walczył na swój sposób za Polskę, jest rzeczą znaną i nikt mu tego odmówić nie może. Że inni taksamo walczyli za Polskę i stali się zwycięzcami ich ideologji, temu też nikt rozumny nie może zaprzeczyć. Byli ludzie, którzy obecnie są u steru a o zachodnich granicach Rzeczypospolitej Polski mało co by powiedzieli. Nie słyszano jeszcze np. z ust Piłsudskiego, w jego tylu a tylu przemówieniach, wyrazu Górny Śląsk, również nie wspomniano ani słowem o Pomorzu lub o Poznańskiem. A przecież wiadomą jest rzeczą, **że te 3 dzielnice, Pomorze, Poznańskie i Górny Śląsk dopiero stworzyły fundament dla Polski jako dla wielkiego mocarstwa. W tych trzech dzielnicach znajdują się również ludzie, a jest ich bardzo dużo, którzy prędzej staczali walkę a to z niebezpieczniejszem dla Polski wrogiem aniżeli ludzie z otoczenia Piłsudskiego.** Ludzi tych ideologja zwyciężyła, o tyle, że stali podczas wojny światowej po stronie tych, którzy stali się zwycięscami, podczas gdy Józef Piłsudski i jego otoczenie stali po stronie zwyciężonych według Traktatu w Wersalu.

Niech ktoś mówi co chce, można mówić o Dmowskim i o Korfantym i o Trąmpczyńskim, jak się komuś podoba. Nie można im jednak odmówić jednego, że dzięki swej pracy przyczynili się do tego **że Polska posiada te trzy dzielnice stanowiące podwalinę potęgi mocarstwowej dla Polski.**

Jeżeli ale przy obecnym obchodzie 10-ciolecia istnienia Rzeczypospolitej Polski ktoś z obozu zwycięzców wytknie niektóry błąd Józefowi Piłsudskiemu lub jego otoczeniu, to wtedy przeróżni „obożnicy" zaczną wyć, twierdząc, że Józef Piłsudski to jest „świętość". — Wiemy, że na ziemi nikt świętym nie jest a przynajmniej nie jest nim póki żyje. Świętych dopiero kościół robi o kilkaset lat po śmierci danego osobnika. **Józef Piłsudski i jego otoczenie popełnili niejeden błąd, a o tych błędach będzie mówiła za kilkadziesiąt lat również po ich śmierci nieomylna objektywna zupełnie historja, taksamo jeszcze będzie mówiła o błędach i wadach oraz zasługach innych osób.**

Szczególnie „Polska Zachodnia" ma najmniejszy powód gniewać się, gdy jej ktoś z Górnego Śląska przypomni, czem był kiedyś Józef Piłsudski. Moglibyśmy podać nazwiska osób, które były jako delegaci kiedyś, gdy Górny Śląsk był najechany przez zbójów Hörsinga, aco tej delegacji wówczas w Krakowie w otoczeniu prałatów i wysokich dygnitarzy ten sam Józef Piłsudski oświadczył. Na szczęście ludzie ci żyją, a wtedy, gdyby nas ktoś chciał zaskarżyć, mogliby ci ludzie pod przysięgą zeznać, co im wtedy ta obecna przez „Polskę Zachodnią" wychwalana „świętość" w Krakowie powiedziała i jakie o tej „świętości" ci ludzie odnieśli wrażenie. — Jeżeli dzisiaj obchodzi się 10-letnią rocznicę istnienia Rzeczy Pospolitej Polski, to winno się uczcić nietylko tego, który stał po stronie państw centralnych, ile tych, którzy może w znaczniejszej mierze tworzyli Polskę i nigdy się jej nie zaparli, lecz przeciwnie stanęli do boju po stronie przeciwników Józefa Piłsudskiego i jego otoczenia ze strony właśnie tych dzisiaj znienawidzonych zwolenników Entente. Nikt nie przysięgał jak w Poznaniu wierności Hohenzollernów Wilusiowi, ani też nikt w Krakowie na rynku nie składał przysięgi Fryderykowi Habsburgowi, nazwanemu obecnie przez „Zachodnię" Wieszatelowi. A są jeszcze ludzie, którzy widzieli to na oczy własne, jak to na początku wojny czynił ktoś. A przecież Fryderyk Habsburg dał się w Małoplsce Wschodniej Polakom porządnie we znaki podczas wojny (co „Zachodnia" podała w niedzielę).

A więc jeżeli ktoś ma obowiązek troszeczkę więcej milczeć to właśnie ta „świętość" i jej otoczenie.

Z okazji bowiem tego święta 10-ciolecia istnienia Rzeczypospolitej Polski powinni się cieszyć wszyscy, ale też zasługi wszystkich bez względu na partję, powinne być wyszczególnione.

O tem „Zachodnia" i jej trabanci nie powinni zapomnieć, gdyż w otoczeniu i sanatorów śląskich znajduje się dosyć dużo neofitów sanacyjnych, którzy przed paru laty jeszcze wieszali psy i koty właśnie na tej świętości. A jeżeli „Zachodnia" będzie chciała mieć nazwiska to możemy takowemi służyć, zaczynając od neosanatora posła Janickiego, a skończywszy na obersanatorze dopiero od niedawna zmontowanym do korytka sanacyjnego też profesorze Stanisławie Ligoniu. No a o Janie Przybyle, obecnym też sanatorze może śpiewać „Rzeczpospolita" wtedy, kiedy on to był jej korespondentem na Górnym Śląsku, wysługiwał się wtedy i Endecji i Korfantemu.

A więc ciszej tam w redakcji przy ul. Jagiellońskiej, gdyż choćby na urągowisko osiedliła się ta klika młodzieniaszków przy ul. Jagiellońskiej, ale niech ci młodzieniaszkowie pamiętają, że to, co Władysław Jagiełło dokonał, połączywszy Polskę z Litwą, to właśnie zamiast Polskę bardziej zmontować, to ją ci młodzieniaszkowie demontują, a to jedni w Katowicach i drudzy w Wilnie lub jak to ostatnio dało się słyszeć w Lwowie, gdzie się lała krew znowu.

Ludność rolnicza się rusza. Rolnicy z Lublinieckiego nie pozwolą się również krzywdzić

Nowy dowód, że renciści włości rentowych, którzy spłacili swój dług do Deutsche Bauernbank für Westpreussen nie potrzebują ponownie tegóż długu spłacać Państwowemu Bankowi Rolnemu Warszawa (Oddział w Katowicach) choćby ten dług nawet był spłacony dopiero po 22. czerwca 1922 roku.

Poniżej zamieszczamy następujący list, datowany 9. lipca 1924 roku, w którym to liście jest powiedziane, że: „dług zwrócić należy Bauernbankowi für Westpreussen w Danzig, jeżeli cesja długu na tenże Bank zapisaana jest także w księdze gruntowej."

I list ten brzmi:

Katowice, dnia 9. lipca 1924 r.

L. dz. 23302
IV — 3682.

Do

Pana Pawła Musioła I.
posiedziciela majątku rentowego
w Dolnych Marklowicach.

Załatwiając pismo Pańskie z dnia 29. czerwca 1924 roku w sprawie długu rentowego zapisanego na posiadłości karta Nr. 157 Dolne Marklowice donoszę, **że dług zwrócić należy Bauernbankowi w Gdańsku, jeżeli cesja długu na tenże bank zapisana jest także w księdze gruntowej.** W każdym razie przed zanotowaniem cesji na nowego wierzyciela w księdze hipotycznej nie poleca się długu spłacić, gdyż mogłyby powstać trudności z wykreśleniem długu.

Zwracam uwagę, że po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. maja 1924 r.

o przechowaniu zobowiązań prywatno-prawnych Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 441 a mianowicie na podstawie § 6 tegoż rozporządzenia dług rentowy zwracalny jest w wysokości 15 Prozent należności skapitalizowanej do 30. czerwca 1924 roku.

Naczelnik Wydziału
W. Z.
(—) Gacka.

Z powyższego wynika znowu niezbicie, że Państwowy Bank Rolny postępuje niesłusznie, cośmy już pozatem wyłuszczyli w poprzednich artykułach w numerze 43, 44, 45 „Głosu Górnego Śląska". Stanowisko nasze znalazło zupełne potwierdzenie i przez Okręgowy Urząd Ziemski i przez Sądy Polskie, jakoteż przez wyżej zamieszczony list.

Podnosimy np., że Józef Jarzyna spłacił wprawdzie resztę renty dopiero w czwartym kwartale 1922 roku otrzymał zezwolenie na wymazanie z Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach pod znakiem akt R. 1696„26 z dnia 24. 12. 26 roku, które się znajduje w Sądzie w Wodzisławiu. Koszta za to zezwolenie w wysokości 10 zł. rózef Jarzyna zapłacił. Jakiemże prawem przychodzi Państwowy Bank Rolny powtórnie żądać od niego nadpłaty rzekomo zaległej renty oraz płacenie renty nadal?

Zaznacza się jeszcze, właściciele włości rentowych posiadają oprócz tego wyraźne zaznaczenie z Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig, że nie wolno innemu płacić jak tylko temu bankowi, dopóty ten bank jest prawnym właścicielem zapisany w księdze wieczystej co potwierdza to samo stanowisko i wyżej opublikowany list. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że sprawa ta musi być załatwiona na korzyść tychże rencistów, a to na drodze dobrowolnej a nawet i w sądzie, gdyby władze jako takie nie chciały, żeby sprawę oddać do właściwych sądów, gdyż i tam władze odniosłyby porażkę, gdyby sprawa oparła się o sąd.

Baczność kolejarze!
A jednak Kustos pomógł!?

Po naszych ostatnich artykułach dotyczących przymusowego przeszeregowania telegrafistów, telefonistów, kasjerów itp. przy D. K. P. Katowice z Kasy Emerytalnej dla robotników kolei Państwowych w byłej dzielnicy pruskiej do Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych, D. K. P. struchlała. No i namyśliła się i wysłała do Ministerstwa Komunikacji wniosek, czy to należy robić, czy nie. D. K. P. Katowice wtedy przed naszemi artykułami chciała przymusowo wszystkich przeszeregować i to już od 1. stycznia 1928 roku D. K. P. chciała za pierwszych 5 miesięcy wszystkie składki zwrócić kolejarzom, czego dotychczas nie uczyniła, chociaż już liczymy listopad roku Pańskiego 1928. D. K. P. Katowice wtedy wydała nawet okólnik i to okólnik nr. 8 z dnia 26 kwietnia br.

Obecnie wydała ta sama D. K. P. okólnik w tej samej sprawie nr. 204. A w tym okólniku czytamy: „.... Niezależni jednak od tego pracownicy, którzy poprzednio byli ubezpieczeni w Kasie Emerytalnej Robotników P. K. P. a obecnie zostali ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń Prac. U. pr. mają w myśl art. 118 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta prawo wyboru, t. z. albo pozostania nadal w dotychczasowem ubezpieczeniu w Kolejowej Kasie Emerytalnej, albo przejść do ubezpieczenia na zasadach powołanego wyżej rozporządzenia ti. w Zakładzie dla Ubezpieczeń dla pracowników umysłowych.

Wybór więc ubezpieczenia **zależy wyłącznie od woli każdego poszczególnego pracownika kolejowego.**

A więc z powyższego wynika, że D. K. P. Katowice strzeliła kulą w płot i musiała się dać pouczyć przez takiego małego Kustosa, bo obecnie niewolno zmuszać do przymusowego przestąpienia z Kasy Emerytalnej do Zakładu Ubezpieczeń. Za to może każdy, o ile chce przestąpić dobrowolnie po podpisaniu następującej deklaracji:

Deklaracja.

Oświadczam, że korzystając z przysługującego mi prawa wyboru na podstawie art. 118. ust. 2. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11. listopada 1927 roku pragnę:

a) od 1. stycznia 1928 roku być ubezpieczonym na zasadach powołanego wyżej rozporządzenia w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

b) **pozostać ubezpieczonym nadal w Kasie Emerytalnej dla robotników Kolei Państwowych w byłej dzielnicy pruskiej.**

Zarazem oświadczam, że powyższa decyzja jest wyrazem mojej jednostronnej woli oraz stwierdzam, że o konsekwencjach jakie pociąga za sobą niniejsza moja decyzja, zostałem dokładnie pouczony. (Nieodpowiednie, tj. według wyboru rodzaju ubezpieczenia należy skreślić).

......., dnia ..... 1928.
....
(nazwisko i imię).
....
(charakter służbowy).
Własnoręczny podpis ....
potwierdza się.
........, dnia ...... 1928 roku.
....
(miejsce służbowe).
....
(podpis zawiadowcy).

Zaznacza się, żeby kolejarze uważali na to, co podpiszą (**a radzimy im, żeby wogóle nie podpisywali) gdyż jest to znowu zamach na nabyte prawa zagwarantowane w Konwencji Genewskiej. A o ile podpiszą, to powinni wykreślić ustęp a) i zgodzić się tylko na ustęp b) w powyżej wymienionej deklaracji.**

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że okólnik nr. 8 podpisał sam Pan Prezes Inżynier Dobrzycki, a obecnie w odniesionej porażce podpisał okólnik nr. 204 Wiceprezes Pan Inżynier Niebieszczański. Widocznie się wstydzi już Pan Prezes, dać podpis pod poniesioną porażkę.



Z powyższego wynika niedwuznacznie, że jednak Kustos pomógł. A ta wysoka D. K. P. poniosła sromotną klapę. Kolejarze powinni więc uważać.

Również zwracamy kolejarzom na to uwagę, że**by przy podawaniu wniosków lub próśb do D. K. P. nie nalepiali za 3,30 zł. znaczka stemplowego, gdyż jest i to zamach na nabyte prawa i stoi to w rażącej sprzeczności z uchwałą Rady Ministrów z dnia 9-go marca 1922 roku, która kolejarzom wszelkie nabyte prawa gwarantuje.**

Na przyszły numer przyniesiemy rewelacje o fachowości naszych inżynierów kolejowych.

I to się nazywa sanacją!
Dla zabawy konduktorów w Z. Z. P. zorganizowanych wypadło aż 7 (siedem) pociągów w ubiegłą sobotę, dnia 3. bm. Za to w niedziele i święta przymusowa służba i pogotowie.

„Pamiętej, abyś dzień święty „święcił", mówi jedno z przykazań Boskich, pochodzących z Starego Zakonu. Lecz Chrystus Pan, oparłszy Nowy Zakon na Starym, nie przyszedł — według świętego Pawła — po to na świat, żeby Stary Zakon zburzyć, lecz Go udoskonalić. A ponieważ jesteśmy oparci według wiary katolickiego Kościoła na Starym Zakonie, dla tego, żyjąc w katolickiem Państwie, musimy czyli powinniśmy postępować według zasad i Mojżesza i Chrystusa.

To też Z. Z. P., oddział konduktorów, urządził sobie zabawę według zasad Chrystusa w sobotę (dnia 3. listopada 1928 roku) w Załężu, wychodząc z założenia, iż w niedzielę Chrystus zmartwychwstał. Za to D. K. P. Katowice aż siedem pociągów wypaść kazała w tenże dzień, żeby się Panowie konduktorzy z ZZP. bawić mógli na chwałę Z. Z. P., **lecz na szkodę Państwa, gdyż sobota, to nie zwykły dzień powszedni, ponieważ w sobotę jeździ więcej publiczności u nas na Górnym Śląsku aniżeli w inne dni.** Polska na Górnym Śląsku nie obchodzi (na szczęście) sabatu (żydowskiej niedzieli), jak to bywa w Sosnowcu, Będzinie i w ultra-katolickim Krakowie, gdzie w sobotę Jüdele nie jeździ, za to w niedzielę.

To też Z. Z. P. (oddział konduktorów) a szczególnie (D. K. P. Katowice) zrobiła początek, że pozwoliła z okazji takiego „Tanzvergnügungu" konduktorów z Z. Z. P. wypaść aż 7 (siedem) pociągów na szkodę Państwa i jego obywateli.

Za to D. K. P. w niedzielę i święta przymusową służbę wyznacza i dla służby i dla pogotowia, choćby na urągowisko Chrystusa i Jego zasad, że nie wolno gwałcić niedziel i świąt według zasad Chrystusa i Jego Kościoła.

Das lässt tief blicken, Panie Radco Wąsik! — Tutaj D. K. P. Katowice musi dać wyjaśnienie i opinji publicznej jako też M. K. Warszawa.

Siedem pociągów „wywalić" w sobotę, to nie łatwa rzecz. Z. Z. P. winien na to zareagować. Ale reakcja winna wyjść z strony p. Prezesa Dobrzyckiego, który za to jest odpowiedzialnym.

Oczekujemy odpowiedzi. Nie dostaniemy jej w przeciągu 5 dni (nie 4½ lat według zasady „już się robi"), wtedy uderzymy sprawą do M. K. Warszawa. A więc uwaga!

Słyszeli dzwon ale nie wiedzą z których stron

„Gazeta Robotnicza" nr. 255 w sprawozdaniu z posiedzenia rady miejskiej w Mysłowicach przynosi następujący ustęp: „następnie przewodniczący rady miejskiej odczytał długi list urzędników miejskich w którym ci odpierają niedwuznacznie zarzuty podniesione przeciwko nim w piśmie Kustosa i proszą Magistrat aby ich wziął w obronę".

Dotychczas o urzędnikach w Mysłowicach myśmy nic nie pisali a już wcale nic o urzędnikach miejskich. Albo reporter „Gazety Robotniczej" spał na posiedzeniu albo ci pp. urzędnicy pomięszali groch z kapustą.

Jeżeli tak dalej będą albo pp. urzędnicy mówili nieprawdę, albo „Gazeta Robotnicza" będzie pisała tego rodzaju bery, to wtedy jednym z dwuch zajmiemy się przy sposobności, gdyż nie wolno tego rodzaju berów i bojek puszczać płazem.

I tam się poszedł skompromitować!

W ubiegłą niedzielę odbyło się wielkie zebranie Związku Właścicieli domów i nieruchomości. Tam pomiędzy innemi zjawił się na trybunie właściciel willi i drukarni p. poseł Wojciech Korfanty. Wprawdzie p. poseł Wojciech Korfanty nie występował w charakterze właściciela kamienicy, lecz jak się zastrzegł w charakterze posła. Ten właśnie p. poseł Korfanty zwalczał ustawę o funduszu gospodarczym, którą kiedyś on sam zwalczał razem ze swojem klubem, a była to ustawa z projektu p. posła Janickiego. Ustawa ta uchwalona była poprostu absurdem, gdyż właściciele kamienic płacili owe podatki do kas, a z tych kas żadnej korzyści nie mieli.

Trzeba jednak podziwiać pewnego rodzaju bezczelność p. posła Korfantego, że obecnie p. poseł Korfanty bierze się za obrońcę kamieniczników właścicieli domów, chociaż ci mają już dawno 100 proc. zwaloryzowanego przedwojennego czynszu. A więc nie mają najmniejszego powodu protestować dzisiaj, kiedy lokatorzy wypełniają wszystkie obowiązki, zaś w przeważającej części właściciele domów i nieruchomości w stosunku do lokatorów nie odnoszą się z należytym do nich szacunkiem a raczej odpłacają się im pięknym za nadobne.

Pan Korfanty zeszedł na takzw. krzywą pochyłą (Schiefe Ebene) gdyż przecież sądzić powinien że przy następnych wyborach (i jego występy obecne świadczą o tem, żeby zgotować lub przygotować sobie teren na przyszłe wybory) lokatorzy mieszkający u kamieniczników nie oddają głosu jemu, już ze względu na to, że obecnie przeciwko lokatorom występuje.

Radzimy więc pp. Kamienicznikom, żeby się troszeczkę hamowali. Zaś p. Korfantemu możemy przypomnieć przysłowie stare jak świat, że „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze."

Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 46

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Sollen die auch an der Jubelfeier am 10. November teilnehmen

Bekanntlich wird an dem Tage überall in der ganzen Welt gefeiert. Die Besiegten (Deutschland, Oesterreich usw. d. h. die Centralmächte) werden Trauerflor anlegen. Dagegen werden feiern Polen Litauen, Lettland, Finnland usw. das Fest der Wiederauferstehung. Speziell kommt Polen für uns in Frage. An diesem Tage ist Polen zum Staate wiederum geworden.

Und als Parodie. Diejenigen, welche auf Seiten der Centralmächte (also Piłsudski an der Spitze) während fast des ganzen Weltkrieges gestanden (mit Ausnahme zum Schluss, wo Piłsudski und Sosnkowski in dieFestung Magdeburg gekommen sind. **Aber was heisst dies, zumal Kustos 10 Tage vor dem Plebiszit auch die ‚goldene Freiheit' in der Festung Poznań am Kernwerk in 4½ Tagen für seine Offenherzigkeit und Wahrheit gekostet hat?)** begehen heute an der Spitze als „Sieger" die Feier. — Andere sollen den Mund halten wie Haller, Dowbor-Muśnicki, wie Dmowski und Korfanty, wie Trąmpczyński und Kollegen, trotzdem sie auf Seiten der tatsächlichen Sieger standen.

Und nun wird gefeiert. So mancher braver Oberschlesier wartet schon lange auf sein Avancement, so mancher auf seine Nomminierung. Keiner bekommt sie. Höchstens Günstlinge und Kriecher erhalten sie. Ehrliche Bürger, ehrliche Eisenbahnbeamte werden seit Jahren von der D. K. P. Katowice gemassregelt wie Glombek, Böhm und Genossen. Sollen die mitfeiern?

Seit dem 1. Juni 1928 wurden annähernd 100 Eisenbahner, die ihren Dienst bei der Eisenbahn seit 30, 40 und noch mehr Jahren getan haben, pensioniert, **ohne ihren Willen. Denn nach dem hier noch geltenden Beamtengesetz,** haben sie noch nicht das 65. Lebensjahr erreicht können also, da sie dienstfähig sind, nicht ohne ihren Antrag emeritiert werden. Die Leute wollten noch arbeiten, wollten dem poln. Staate weiter aus der Klemme helfen.

Nein es geht nicht. Sie schrieben an die D. K. P. Katowice, an das Verkehrsministerium Warszawa, erhielten jedoch seit Juni resp. August 1928 keine Antwort.

Die Pension resp. ihr Gehalt (das ihnen voll und **diese Pension nicht seit dem 1. Juni 1928.** Auch den sperrt deshalb, weil sie auf die erworbenen Rechte nicht verzichten wollen und sich nach dem poln. Pensionsgesetz nicht pensionieren lassen wollen.

Klagen wurden eingereicht hüben bei poln. Gerichten wie drüben laut Art. 4 § 3 Abs. 2 der Genfer Konvention. — Hüben bei poln. Gerichten bewilligt man den Leuten keinen Rechtsanwalt, drüben beim Schiedsgericht in Beuthen verschleppt der poln. Staatsverkehr die Klagebeantwortung.

Und nicht nur den neuen Pensionären zahlt man diese Pension nicht seit dem 1. runi 1928. Auch den alten vorher pensionierten wird sie nicht gewährt.

Man hat diesen alten Pensionären die Pension deshalb gesperrt, weil sie den Verzicht (wie die neuen seit dem 1. Juni 1928 pensionierten) auf die erworbenen Rechte nicht unterschreiben wollten (wenn auch die D. K. P. Katowice bei ihrer Pensionierung dies nicht verlangt hatte. — Erst jetzt im Juli kam sie auf den Gedanken! — **Eine feine Gesetzeskenntnis!!)**

So z. B. wird einem 70 jährigen Pensionär Knorr aus Mysłowice, der 51 Jahre bei der Eisenbahn gedient hat, die Pension seit 4 Monaten deshalb nicht gezahlt, weil er auf die erworbenen Rechte nicht verzichten will, obwohl er schon längst pensioniert worden ist und damals der Verzicht von ihm nicht verlangt worden ist.

Sollen diese Pensionäre mit Knorr an der Spitze ebenfalls an Umzügen teilnehmen?

Ist dies nicht himmelschreiend?! Ist man sich dessen in Warszawa voll und ganz bewusst, welchen Eindruck dies bei der 10 jährigen Feier der Resurrectio Poloniae erwecken wird? Können diese Leute, die für Polen ihr letztes hingegeben, mit offenem Herzen an den Jubelfeiern teilnehmen, können sie sich freuen, was ihnen Mater Polonia, die poln. Regierung feierlich durch den Ministerialratsbeschluss vom 9. März 1922 garantiert hat, wenn man jetzt erworbene und garantierte Rechte nicht beachtet? —

Soll ein solch 70 Jahre alter Knorr sein Lebensende (nachdem er seit 4 Monaten seine Pension unberechtigterweise nicht erhält), auch noch singen: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ..."?

Kennt solche Sachen der Staatspräsident, kennt sie Marschall Piłsudski? — Weshalb greift nicht zu der Verkehrsminister Kühn, der eine Denkschrift in dieser Angelegenheit während seines letzten Aufenthalts in Katowice erhalten und darauf bis jetzt noch gar nicht reagiert hat? Weshalb reagiert nicht darauf die Wojewodschaft, zumal die „Gazeta Robotnicza" selbst schon davon geschrieben hat?

Will man diese Leute dazu treiben, wovon die Hausbesitzer schon laut gesprochen und geschrieben haben, dass sie nach Genf gehen werden, obwohl das Los der Hausbesitzer um 1000 Prozent besser ist, wie dies der oben erwähnten Leute?

Am 16. (also knapp 6 Tage nach der Feier) gibt es den e r s t e n Prozess in Beuthen bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien in der Sache Musiolik contra poln. Staat. Die erste Kompromitation gegen Polen.

Will Polen so verlieren und sich so kompromittieren wie dies bei den Zigarren-, Likörfabrikanten, Kriegsinvaliden u. d. m. geschehen ist? —

Hier bleibt die Frage offen? — Können obenerwähnte an den sonntäglichen Feiern teilnehmen?

— — — — — — — — — — — —

Weshalb schweigen die Volksvertreter?

Der Abgeordnete Sosiński hat zu den Eisenbahnpensionären erklärt, dass er dies zu seinen Gunsten binnen 24 Stunden erledigen will, d. h., dass die Eisenbahndirektion den Pensionären die Pension auch ohne Unterschrift der Deklaracja zahlen wird. Bis jetzt hat der Abgeordnete Sosiński noch nichts erreicht. Bis der Sejm einberufen worden ist, glaubten wir, dass die Abgeordneten keine Gelegenheit haben, solche oder ähnliche Angelegenheiten der Regierung direkt vorzulegen. Jetzt aber, nachdem der Sejm einberufen worden ist, ist es doch jedem Abgeordneten möglich in Form eines Dringlichkeitsantrages oder Interpellationen die Regierung anzufragen, weshalb solche Angelegenheiten, wie es z. B. die Sperrung des Gehalts und der Pension bei den Eisenbahnern ist, nicht eher erledigt werden. So warten z. B. die Eisenbahnpensionäre seit über 3 Monaten auf eine Antwort von Warszawa, d. h. vom dortigen Verkehrsministerium. Ohne die Antwort erhalten zu haben, können die Eisenbahner mit ihren Klagen bei den hiesigen Gerichten nichts erreichen, denn laut § 150 des Reichsbeamtengesetzes muss der Klage die Entscheidung der Obersten Aufsichtsbehörde voran gehen. Das Verkehrsministerium antwortet nicht. Also ruhen die Klagen und zwar schon seit Juni resp. Juli 1928 roku. Die Eisenbahner haben keine Rechtsmittel, um das Eisenbahnministerium zur Beschleunigung der Antwort zu zwingen. Sie warten schon seit dem 1. Juni 1928 auf ihre Pension oder auf ihr Gehalt. Es sind dies Familienväter, die nur von dem Gehalt gelebt haben. Weshalb rührt sich also jetzt der Abgeordnete Sosiński nicht?

Weshalb tut dies nicht Korfanty? —

Hat er doch 3 Möglichkeiten, die Regierung zur Beschleunigung der Angelegenheiten zu veranlassen. Er hat nämlich erstens seine eigene Zeitung, zweitens ist er Abgeordneter für den Schlesischen Sejm und drittens ist er Abgeordneter auch für den Sejm in Warszawa. Bis jetzt hat er aber noch nichts getan. Man kann also mit Fug und Recht sagen. dass unsere Abgeordneten nicht V o l k s v e r t r e t e r, sondern V o l k s z e r t r e t e r sind.

Was sagt denn die Armenverwaltung beim Magistrat in Katowice?

Wir sind auf Grund von unwahren Informationen der einige Zeit im Armenhaus sich befindenden Frau Barbara Czajor irre geführt worden.

An Ort und Stelle haben wir uns vom Gegenteil überzeugt, dass die Verhältnisse unter der jetzigen Leitung des Herrn Dr. Przybyla als Dezernenten der Armenabteilung und der jetzigen Schwester Oberin als Leiterin des Armenhauses an der ulica Raciborska sich bedeutend gebessert haben. Sowohl die Nahrungs- wie auch die Wohnungsverhältnisse sind zufriedengestellt. Dazu kommt, dass man den Armen ein musikalisches Kabinett mit Radiolautsprecher und Grammophon eingerichtet hat. Ebenfalls haben die ganz schwachen eine kleine Kapelle, wo sie beichten und kommunizieren können.

Vor allem herrscht dort die peinlichste Reinlichkeit inbezug auf Hygiene.

Bei dieser Gelegenheit haben wir auch die Wohnung des Mieters Wozik in dem 3. Block der neuen Magistratshäuser besichtigt, wo sich die aus der letzten Ausstellung entfernten Möbeln des Magistrats befinden. Natürlich sind sie heute schön wurden sie doch besser ausgeführt.

Was uns befremdete, das waren die nicht zu Ende ausgeführten Tischlerarbeiten auf den Treppen in den Fluren. Das möchte der Magistrat schleunigst beseitigen, denn sonst wird das noch nicht beerdigte zu Nichts.

Was sagt denn der Związek Restauratorów i Oberżysków Województwa Śląskiego?

Wir haben schon mehrmals darauf hingewiesen, dass es leider in unserer Wojewodschaft Schlesien Gastwirte und Restaurateure gibt, die durch Vorspiegelung falscher Tatsachen andere Biere verkaufen, wie sie sie durch Reklame kundbieten. So z. B. werden Schilder im und aussersdem Lokal aufgehangen, die davon zeugen, dass man dort Biere von der fürstlichen Brauerei in Tichau verzapft. Es stellt sich aber heraus, dass man in denselben Lokalen nur Bendziner Bier verkauft. Nur an gewissen Tagen wird das durch die Reklame vielgebotene Bier ausgeschänkt. Dies ist unzweifelhaft ein Verstoss gegen das Gesetz von unlauterem Wettbewerb, denn

1. zahlt der Gastwirt für das Bendziner Bier 20 Złoty weniger pro Tonne wie für das Bier von der Fürstlichen Brauerei Tichau,

2. verkauft derselbe Gastwirt das Bier ebenfalls für 0,50 Złoty pro Schoppen, als ob das Bier dasselbe wäre.

Wir fragen den Gastwirtsverband an, ob er dies weiter dulden will. Wir verlangen, dass der Gastwirtsverband den Gastwirten ans Herz legt, dass sie an den Hähnen Täfelchen anbringen, damit der Kon-

summent weiss, welches Bier er zu verlangen hat. Ausserdem ist es eine ganz gemeine Preistreiberei, wenn die Gastwirte 20 Złoty pro Tonne billiger das Bier bekommen und es ebenfalls so teuer verkaufen, als ob sie 20 Złoty mehr hierfür zahlen würden.

Diese Art unlauteren Wettbewerbs muss auf das Schärfste verurteilt werden.

Werden sich die Gastwirte nicht besinnen, dann werden wir die Namen öffentlich bringen, die unter dem Deckmantel, dass sie Tichauer Bier verzapfen, tatsächlich von der Bendziner Brauerei Sercasz (Gambrinus) minderwertiges und billigeres Bier für teures Geld verkaufen. Beweise haben wir hierfür, da wir selbst gesehen haben, dass an Nachmittagen und speziell an Abenden der Wagen von Bendzin an die betreffenden Restaurants angefahren kommt und von dem Wagen dieses Bier in die Keller der betreffenden Restaurateure abgeladen wird.

Wir schreiben dies zum letzten Mal und bemerken, dass wir in der nächsten Nummer die Namen bringen werden, wenn die betreffenden Restaurateure diesem Treiben nicht Einhalt bereiten. Es liegt im Interesse der Gastwirte und speziell des Verbandes, dass diese Art Geschäfte hier aufhören muss. Die Gastwirte, die Gambrinusbier führen, resp. führen wollen, sollen höchst eilig die Schilder der Fürstlichen Brauerei abnehmen, und dafür Schilder der Bendziner-Brauerei Sercasz (Gambrinus) aufhängen, dann aber das Bier billiger verkaufen. Und sie werden dann sehen, wieviel Biertrinker sie als Gäste haben werden.

Hüben und drüben

Feier vor dem Poniatowski-Denkmal in — Leipzig.

Der „Kurjer Warszawski" bringt in seiner Nummer vom 25. Oktober folgenden Bericht aus Leipzig. „Die polnische Kolonie in Leipzig, die sich vorwiegend aus Arbeitern zusammensetzt, die seit Jahrzehnten in dieser Stadt wohnen, hat trotz der langjährigen Abgeschiedenheit vom Vaterland, trotz der täglichen Sorgen in dem schweren Existenzkampf niemals ihre Zugehörigkeit zur polnischen Nation vergessen. Sie pflegt die Muttersprache und hat entsprechende Organisationen zum **Schutze der gemeinsamen Interessen**, sowohl wirtschaftlicher wie völkischer Natur gebildet, wofür sie oft Unannehmlichkeiten seitens nicht recht wohlwollender Faktoren erfährt. Mit dem Namen Leipzigs sind für die Polen Erinnerungen an eine Gestalt verknüpft, deren ritterliches Leben und heldenmütiger Tod als Nationalsymbol betrachtet werden kann — an den Fürsten Poniatowski, dessen bescheidenes Denkmal an der Elster an die Zeit der Heimatlosigkeit der umherirrenden polnischen Ritter auf der Suche nach dem polnischen Gral aus der befreiten Erde der Väter erinnert. Es ist daher kein Wunder, dass die polnische Kolonie in Leipzig alljährlich den Jahrestag des Todes ihres Helden feierlich begeht.

Am 19. Oktoebr ist der graue Denkmalstein mit **stolzem Lorbeer bedeckt**, durch den die lebendigen Farben der weissroten Schleifen und Herbstblumen durchschimmern. Wie in den Vorjahren, so hat auch in diesem Jahre das **polnische Konsulat** mit den polnischen Vereinen in Sachsen in Gegenwart des französischen Konsuls Kränze am Denkmal des Fürsten Poniatowski niedergelegt, wobei der Vizekonsul Wolowski eine Ansprache hielt. Am 21. d. Mts. versammelte sich die polnische Kolonie in Leipzig zu einer besonderen Feier im Polnischen Hause. Die nationale Stimmung, die unter den Polen in Sachsen herrscht, ist ein Beweis dafür, dass sie den polnischen Idealen und den Nationalhelden **die Treue bewahrt** haben."

Eingesandt

Weitere Aufklärung von Misständen in Nowawieś. Für diesen Artikel übernehme ich die Verantwortung selbst.

Bereits zwei Mal habe ich schon über die Zustände in Nowawieś im „Pranger" berichtet, aber immer noch sind die Uebel beseitigt worden. Pan Myszur macht seinen Dienst weiter aber nicht mehr in Uniform. Der geschädigte Konrad, dem sein ganzes Hab und Gut gepfändet wurde und ihm dabei seine ganzen Papiere verschwanden, verlebt gegenwärtig sehr bittere Tage. Er hatte sich, wie er noch Kaufmann war, ein paar lederne, inwendig mit Pelz ausgefütterte Handschuhe besorgt, um seine kriegsverletzte Hand vor Verkältung zu schützen. Da ihm nun diese Handschuhe bei der Vornahme der Pfändung gestohlen wurden, und er seine krüppelige Hand vor Kälte nicht schützen konnte, schwoll diese riesig an und fing an zu eitern. Konrad verspürte heftige Schmerzen ging zum Gemeindepapa, pan Fryc, welcher ihn zur Behandlung bei Dr. Haase in Nowawieś überwies. Konrad musste operiert werden, er musste leiden und Blut vergiessen, alles nur deswegen, weil ihm seine Handschuhe bei der Pfändung gestohlen wurden. Aber Konrad ist nicht dumm, er begibt sich zur Behandlung einer Militärkommission und was daraus entsteht, wird unser Gemeindepapa schon zu wissen bekommen.

Herr Konrad wohnt gegenwärtig im Schlafhause, wohin ihn die Gemeinde nach der Vornahme der Pfändung überwiesen hatte. Also zuerst gepfändet, aus dem Krankenhaus vertrieben und schliesslich ins Schlafhaus überwiesen; so erging es einem ehrlichen, kriegsverletzten Kaufmann.

Dies ist ein schönes Beispiel für alle anderen Kaufleute in Nowawieś, also Vorsicht wird geboten denn das Schlafhaus ist halb leer und kann noch viele Kaufleute beherbergen, wenn es darauf ankommt. Herr Konrad ist viellicht deswegen ins Schlafhaus geschickt worden, weil ihm sogar seine Decken, die er für sich zum zudecken benutzte, gepfändet wurden. Sogar seine Fenstervorhänge sind verschwunden. In seiner Not wusste Konrad nicht, was er tun sollte, ich riet ihm folgendes zu: den Fiskus zu verklagen, eine Beschwerde beim Ministerium einzureichen und den Herrn Landrat zu benachrichtigen.

Alles dies ist getan worden, das Innenministerium in Warszawa hat die Sache dem Herrn Finanzminister übergeben, wovon wir schon benachrichtigt wurden. Es wird viele Prozesse geben und wenn dann unser Gemeindehaupt nicht imstande sein wird, alles gutzumachen und die Gemeinde vor unnützen Kosten zu verschonen, dann kann er seinem früheren Berufe als Zuschläger auf Hugogrube nachgehen und die Behörden werden gut tun, wenn sie uns ein studiertes Oberhaupt schenken, welches genaue Rechtskenntnisse besitzen wird.

Panie Fryc, sehen sie sich mal die Verhältnisse in dre Arbeitslosenküche genauer an, denn ich selbst habe festgestellt, dass die Küchenwirtin mit noch einer anderen Frau ein Haufen b e l a u s t e Wäsche in den K e s s e l n g e k o c h t h a t t e, d a s s e s n u r s o k n i s t e r t e. Also zuerst werden im Kessel Läuse gekocht und dann das Essen, welches an die Arbeitslosen verteilt wird. Neugierig bin ich blos, wie den Arbeitslosen das Essen schmeckt, hoffentlich nicht schlecht, denn eine Laus ist ziemlich fett und hat viel Blut, welches der Arbeitslose sehr nötig braucht. Panie Fryc, es ist kein Schwindel, es ist reine Wahrheit, ausser mir sind noch andere Zeugen, die es gesehen haben und es beschwören werden.

Die Frau, die in der Küche kocht, bezieht 60 Zł. monatlich, ihr Mann bezieht Rente, sie selbst, verpflegt sich in der Arbeitslosenküche und dennoch hatte sie 6 Zentner Kartoffeln empfangen, wogegen andere Familien, die aus 9 Personen bestehen, keine Kartoffeln bekommen. Alles flucht und wettert über eine ungerechte Kartoffelverteilung und der Herr Nowak, als erster Gemeindeschöffe hatte sich einem Familienvater gegenüber geäussert: „To pan się nie spasie na tych 2 centnarach Kartofli". Panie Fryc, machen sie diesen pan Nowak aufmerksam dass er seine 2 Złoty, die er dem pan Konrad schon seit 1½ Jahren schuldig ist, abgeben soll, denn es macht einen schlechten Eindruck, wenn ein pan Nowak als erster Gemeindeschöffe einem Bettler gegenüber 2 Złoty schuldig ist und dann, panie Fryc, machen sie denselben pan darauf aufmerksam, dass er sie während den für das Publikum bestimmten Sprechstunden nicht belästigen soll, denn die Sprechstunde ist für das Publikum und nicht für Nowaks Angelegenheiten, die er zur anderen Zeit verbringn soll. Darüber haben sich die Bürger auch schon beschwert und verschiedene haben sich geäussert: „Pan Nowak tut sich einschmeicheln wie ein Judas".

F r a n c i s z e k K o s c h y k.